GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi, roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 60 „
za granicą: do Niemiec 11 mar.
do Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
do Ameryki . . . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM

ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.

Wychodzi co piątek.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7, II. piętro.

Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok I. We Lwowie dnia 21. lipca 1893. Nr. 25.

Wiec katolicki.

Drugi dzień wiecu, uchwalające zebranie wiecu i uroczyste zamknięcie.

Przedpołudnie dnia drugiego wiecu zapełnione było dalszą pracą w sekcyach, referatami, motywowaniem wniosków i przyjęciem poszczególnych rezolucyi.

O godzinie 12-tej w południe odbyło się uchwalające zebranie wiecu katolickiego. Oprócz dostojników kościelnych, którzy w każdem posiedzeniu brali udział, przybył na to zebranie ks. infułat Walczyński z Tarnowa, i zajął miejsce na estradzie.

Na trybunę wszedł ks. Bartoszewski, prof. Wszechnicy lwowskiej, i po rusku wypowiedział, pełną głębszych myśli i trafnego ocenienia wspólnych potrzeb narodu polskiego i ruskiego, mowę na temat: „Tegoczesna szkoła, jej wady i sposoby naprawy".

Zakończył ją wnioskiem o utworzenie katolickich internatów przy seminaryach nauczycielskich, i drugim, zmierzającym do jak najrychlejszego usunięcia wadliwych podręczników pedagogicznych, obecnie używanych w seminaryach nauczycielskich, i zastąpienie ich innymi, w duchu Kościoła katolickiego napisanymi.

Przewodniczący sekcyi szkolnej, Dr. Włodzimierz Kozłowski, zabrał następnie głos. Zaznaczył, że sekcya szkolna stwierdziła niezbite, o prawo Boże oparte, prawo Kościoła do wspólnej z rodziną i państwem opieki nad szkołą ludową. Widząc cel ostateczny w szkole wyznaniowej, postanowiła sekcya wytrwale do niej dążyć, a dopóki osiągnięcie celu tego w całości nie będzie możliwe, żądać tak u nas, gdzie władze krajowe przejęte duchem ściśle katolickim, gdzie J. E. Namiestnik obiecał szkołą zająć się po ojcowsku i dotrzymał słowa, a gdzie wice-prezydent Rady szkolnej położył na polu szkolnictwa niepospolite zasługi, jak i w innych krajach koronnych, mniej od nas szczęśliwych, życzliwego dla Kościoła wykonania ustaw szkolnych, a przedewszystkiem mieszczącego się w ramach obecnego ustawodawstwa, rozdzielenia dzieci wedle wyznań, w osobnych równoległych oddziałach.

Następnie przystąpiono do uchwalenia szeregu rezolucyi. Podajemy je tutaj, o ile nie było o nich wzmianki w poprzedniem sprawozdaniu.

I. Sekcya szkolna.

A) Rezolucye w sprawie katolickiej szkoły. (Referent ks. prof. dr. Mr. Morawski T. J.).

Wiec katolików polskich, łącznie z całym katolickim światem oświadcza się, że szkoła w ogóle, a przedewszystkiem ludowa, powinna być dla dzieci katolickich, katolicką:

1) że dzieci przeto katolickie powinny mieć szkoły oddzielnie od dzieci innych wyznań;

2) że nauczycieli powinna mieć wyłącznie katolików;

3) że wszystkie przedmioty w tych szkołach powinny się wykładać z uwzględnieniem katolickich przekonań i uczuć;

4) że wszystkie środki, jakimi się wpływa na ich serce i kształci je moralnie, powinny być na katolickiej oparte etyce.

Konsekwentnie przeto wiec katolików w Krakowie wypowiada przekonanie, że państwowa ustawa szkolna z r. 1868 wymaga zmiany.

B) Rezolucye w sprawie religijnego wychowania nauczycieli ludowych. (Referent ks. prof. Gadowski).

W przeświadczeniu, że tylko zgodne z duchem Kościoła wychowanie i wykształcenie nauczycieli ludowych wyda dla społeczeństwa naszego pożądane siły wychowawcze, uznaje wiec katolicki w Krakowie dla seminaryów nauczycielskich za konieczne:

1) wprowadzenie podręczników szkolnych, zgodnych we wszystkiem z nauką Kościoła;

2) jak najgorliwsze uczestnictwo kandydatów nauczycielskich w publicznych nabożeństwach;

3) utworzenie internatu przy każdem seminaryum.

C) Rezolucye w sprawie religijnego wychowania młodzieży w szkołach średnich. (Referent Dr. Koneczny).

Wiec katolicki w Krakowie, uznając potrzebę zmiany obecnego planu nauki religii w szkołach średnich, wyraża życzenie, aby księża katecheci na wspólnych konferencyach wygotowali stosowny materyał.

Wiec katolicki domaga się przywrócenia egzaminu z religii przy maturze, i uważa to za niezbędny warunek osiągnięcia celów nauki religii w szkołach średnich.

Wiec katolicki wyraża przekonanie, że należy dążyć do wprowadzenia nowych praktyk religijnych do szkoły przez skłanianie uczniów do dobrowolnego ich

przyjmowania, wszelkie zaś krępowanie katechetów w tej mierze uważa za niewłaściwe.

Wiec katolicki wyraża przekonanie, że urządzanie rekolekcyi wielkanocnych w ostatnich dniach przed wyjazdem na święta jest nieodpowiednie.

D) Rezolucye w sprawie religijnego wychowania w szkołach średnich. (Referent ks. prof. Dr. Pechnik).

1) Wiec katolicki wyraża przekonanie, że wszystkie władze rządowe i autonomiczne powinne z całą energią zapobiegać zepsuciu, na jakie młodzież jest narażona, szczególnie w dzisiejszych czasach po za murami szkolnymi;

2) Wiec katolicki wypowiada dlatego przekonanie, że należy poddać ścisłej kontroli ze współudziałem nauczycieli mieszkania uczniów, antykwarnie i wypożyczalnie książek, wystawy sklepowe i inne;

3) Wiec katolicki wypowiada życzenie, żeby władze zakazywały młodzieży wstępu na widowiska niemoralne i do lokalów publicznych.

E) Rezolucye w sprawie podręczników szkolnych. (Referent Dr. Krotowski).

Wiec katolicki uważa za potrzebne:

1) utworzenie katolickiego Towarzystwa naukowego, celem odrodzenia nauki w Polsce w duchu katolickim;

2) szerzenie znakomitych dzieł naukowych, broniących spraw Kościoła i opracowań lub tłumaczeń tychże;

3) używania w szkołach średnich podręczników do historyi powszechnej, napisanych ze stanowiska katolickiego.

F) Rezolucya w sprawie katedry filozofii chrześciańskiej na uniwersytetach. (Referent ks. Dr. Skrochowski).

Wiec, uznając za naglącą potrzebę naszego czasu, żeby młodzież otrzymywała już w wyższych klasach gimnazyalnych początki klasycznej i chrześcijańskiej filozofii — a rozumiejąc, że te początki podawane być nie mogą, jak tylko przez profesorów odpowiednio wykształconych — wypowiada gorące życzenie, aby w obu krajowych uniwersytetach wykładana była dla kandydatów stanu nauczycielskiego filozofia chrześcijańska, obejmująca prócz logiki i krytyki, także metafizykę w klasycznem znaczeniu i etykę.

II. Sekcya życia katolickiego.

Sekcya ta oprócz trzech przytoczonych już przez nas w poprzednim numerze rezolucyi, przyjęła jeszcze następujące:

Rezolucye w sprawie potrzeb duchowych wychodźców polskich w różnych częściach świata. (Referent ks. M. Czermiński T. J.).

1) Wiec katolicki w Krakowie uznaje za rzecz naglącą zajęcia się potrzebami duchowemi wychodźców polskich;

2) Wiec katolicki w Krakowie wyraża przekonanie, że zakładanie domów zakonnych męskich i żeńskich w polskich koloniach byłoby rzeczą bardzo pożądaną;

3) Wiec katolicki w Krakowie uznaje wielką potrzebę zbierania i wysyłania książek popularnych religijnych do rozdzielania pomiędzy wychodźców.

Rezolucyę w sprawie Salezyanów. (Referent ks. Bron. Markiewicz).

Wiec katolicki w Krakowie uznaje potrzebę rozszerzania bractwa pomocników Salezyańskich, zajmujących się wychowaniem młodzieży rzemieślniczej.

Rezolucyę w sprawie kanonizacyi Błogosławionych polskich:

Wiec katolicki w Krakowie wyraża przekonanie, że potrzeba starać się u Stolicy Apostolskiej o kanonizacyę błogosławionych Patronów narodu, aby w tych trudnych czasach chwalebnych orędowników znalazł przed tronem Bożym.

Rezolucyę w sprawie Czytelni katolickiej we Lwowie. (Referent ks. Łukasz Bobrowicz).

Pierwszy wiec katolicki w Krakowie uznaje za potrzebne:

Zakładanie w kraju, mianowicie w głównych ogniskach życia umysłowego, jak we Lwowie i w Krakowie, tudzież w innych miastach, w których znaczniejsza liczba inteligencyi katolickiej się znajduje: Czytelń katolickich.

W tym celu wiec porucza konferencyom św. Wincentego a Paulo, aby organizowanie takich czytelni uczyniły jednem z przedniejszych swych dzieł, i tam, gdzie już same istnieją, wynajdywały środki i dążyły do skupienia miejscowej inteligencyi w Towarzystwach czytelni katolickiej.

W tych zaś miejscowościach, w których są warunki sprzyjające temu zadaniu, lecz konferencyi św. Wincentego a Paulo jeszcze nie ma, wiec gorąco zaleca wszystkim, którym dobro Kościoła i narodu na sercu leży, aby się w Towarzystwa czytelń katolickich łączyli, i organizacye ich na wzór istniejących już podjąć usiłowali.

III. Sekcya przemysłowo-ekonomiczna.

Sekcya ta, oprócz trzech przytoczonych już przez nas rezolucyi, przyjęła:

Rezolucye w sprawie produkcyi przemysłowej i świadectw uzdolnienia. (Referent Dr. Ignacy Rosner).

1) Pozostawiając na razie na boku przemysł fabryczny, wiec katolicki w Krakowie uznaje dowód uzdolnienia do wykonywania wszelkiego zarobkowego rękodzieła za niezbędny, ze względu naprzód na producenta, którego chroni od konkurencyi towaru złego i taniego, następnie ze względu na konsumenta, któremu zapewnia towar dobry, wreszcie, ze względu na cały ogół, przez zmniejszanie walki między kapitałem a pracą.

2) Zarówno ze względu na konieczność praktycznego przeprowadzenia dowodu uzdolnienia, jak i ze względu na skuteczną obronę stanu rękodzielniczego, uznaje wiec katolicki w Krakowie potrzebę utrzymania i wzmocnienia ustawowej organizacyi przemysłu:

a) przez dokładne unormowanie prawa instytucyi uczniów przemysłowych (terminatorów, czeladników i t. p.);

b) przez rozwinięcie politycznych stowarzyszeń przemysłowych w zakresie rękodzieł.

Rezolucyę w sprawie asocyacyi w dziedzinie przemysłu. (Referent Dr. Tadeusz Starzewski).

Wiec katolicki w Krakowie poleca usilnie zawiązywanie wszelkich stowarzyszeń współdzielczych, a w szczególności produkcyjnych, tudzież rozszerzanie pismem i słowem idei tych stowarzyszeń.

Rezolucye w sprawie uregulowania zbytu wyrobów przemysłowych i rękodzielniczych. (Referent poseł Dr. Władysław Kraiński).

Wiec katolicki uznaje przedewszystkiem obowiązek całego społeczeństwa i każdej jednostki, aby pomnąc na hasło: Krajowy targ dla krajowego towaru i krajowej pracy, przez zbiorowe usiłowania i przez indywidualne zakupy, zastąpiły brak rodzimego kupiectwa, które w innych krajach zapewnia stałe i korzystne zajęcie przemysłowi przez ciągłość zamówień.

A zatem uznaje za pożądane, aby:

1) kraj, trwając na skutecznie podjętej drodze wytworzenia za pomocą szkół zawodowych ludzi technicznie uzdolnionych, działanie to utrzymał, i w miarę możności rozszerzał, kładąc przytem nacisk na rozbu-

dzenie zdolności kupieckiej w uczniach, i obeznanie ich z warunkami zbytu;

2) miasta nasze, idąc za drogą wskazaną w inicyatywie ś. p. marszałka Zyblikiewicza, starały się o tworzenie i popieranie w swym obrębie podobnych zakładów;

3) społeczeństwo nasze popierało te usiłowania, dając pierwszeństwo wyrobom własnym przy zaspokajaniu potrzeb, i nie zalegało z opłatą za pobrany towar;

4) rękodzielnicy i przemysłowcy przejęli się głębokiem przekonaniem, że do poparcia tych usiłowań niezbędną jest rzeczą współdziałanie ich samych przez rzetelność co do wyrobu, terminu i ceny.

Z sekcyi IV. rolniczej przedłożył rezolucye p. radca rządowy, Dr. Władysław Struszkiewicz.

Z sekcyi V., naukowej, rezolucye przyjął wiec na podstawie drukowanego referatu.

Wnioski sekcyi VI., sztuki, przedłożył sekretarz, ks. Dr. Fijałek; sekcyi VII. wreszcie, muzyki kościelnej, ks. infułat Walczyński z Tarnowa.

Wszystkie rezolucye przyjął wiec wśród oklasków. Na tem zakończyło się posiedzenie po godzinie 2-tej po południu.

* * *

Uroczyste zamknięcie wiecu katolickiego odbyło się o godzinie 6 tej wieczorem. Sala zapełniła się znacznie wcześniej, tak licznie, jak na pierwszem zebraniu. Książęta Kościoła łacińscy i ruscy, Duchowieństwo wyższe, zajęło trybunę; między niem znajdował się przybyły z Ołomuńca, kanonik tamtejszej kapituły, ks. prałat Potulicki. Po godzinie 6-tej, wśród fanfary muzyki wszedł na salę wysłannik Papieża, ks. nuncyusz Agliardi, witany okrzykami: „Niech żyje!“ i „Evviva!“. Wśród nieustannych okrzyków, zajął ks. nuncyusz Agliardi miejsce na trybunie.

Wtedy marszałek p. Gorayski otworzył zebranie, podnosząc, że jest ono tem uroczystsze, ponieważ w gronie tem jest obecny ksiądz arcybiskup i nuncyusz Agliardi, którego powitał imieniem całego wiecu (okrzyki: „Evviva! Niech żyje!). Ks. prałat Chotkowski odczytał następującą odpowiedź Ojca św. na przesłane przez wiec życzenia:

„Ojciec święty przyjął łaskawie synowskiej miłości i przywiązania wyrazy, telegrafem przesłane przez Polaków i Rusinów, zgromadzonych na wiecu w Krakowie. Nader mile też przyjął życzenia, które zgromadzenie to wypowiada, aby Stolica Apostolska mogła używać w pełni wolności i praw swoich. Nawzajem zaś błagając Boga, aby zgromadzonym był łaskawy i wszelką pomyślnością darzył, udziela miłościwie wszem w obec i każdemu z osobna Apostolskiego błogosławieństwa.

Kardynał Rampolla“.

Dalej podał ks prałat Chotkowski do wiadomości liczne, drugiego dnia nadesłane depesze i życzenia. Z porządku dziennego miał wykład msgr. Gnatowski: O encyklice „Rerum novarum“. Mowca uważa jako epokę przełomu w stosunkach socyalnych koniec ubiegłego wieku. Przed tą epoką położenie robotnika było lepszem. Dziś otworzyła się przepaść, jakiej wówczas nie było. Pomost nad tą przepaścią tworzy encyklika „Rerum novarum“, robiąca święte prawo z miłosierdzia bliźniego.

Następnie mówił prof. Dr. Morawski na temat: „Znaczenie stowarzyszenia w chrześcijańskim świecie“. Mowca opowiedział w pięknych słowach, jak w Rzymie za cezarów powstało pierwsze chrześcijańskie stowarzyszenie, i przyjęło nazwę: „Collegium fratrum“. Warto to dzisiaj przypomnieć; duch chrześcijański zawsze do bratania i łączenia dusz skłaniał ludzi. W takiem działaniu wzrosło, wzrasta i potężnieje chrześcijaństwo. Warto było to przypomnieć dzisiaj, gdy wiec ten jest nowem, dalszem „Collegium fratrum“, i niechże niem pozostanie. (Huczne oklaski).

Wreszcie wszedł na trybunę hr. Stan. Tarnowski, prezes Akademii. Świetną jego, co chwila oklaskami przerywaną mowę, na temat: „Niebezpieczeństwa, grożące Kościołowi w kraju naszym“, podamy później, jeśli nam starczy miejsca. Następnie zabrał głos ks. nuncyusz Agliardi, i wypowiedział mowę w łacińskim języku. Na końcu udzielił błogosławieństwa Apostolskiego, które uczestnicy, klęcząc, przyjęli.

Mowę ks. Nuncyusza powtórzył w języku polskim hr. Andrzej Potocki.

W końcu zabrał głos marszałek wiecu, p. August Gorayski, i zamknął wiec następującem przemówieniem:

„Wielkie dzieło zebrania u nas wiecu katolickiego dokonanem zostało Doniosłe uchwały i rozprawy jego, wkraczając w najdalszą dziedzinę zagadnień religijnych, społecznych, umiejętności i sztuki, będą drogoskazem dla całego naszego świata katolickiego, drogoskazem potrzebnym, niemal koniecznym, w tych czasach ciężkiej walki z nieprzyjaciółmi Kościoła i społeczeństwa. Zgodność uchwał i piękny przebieg rozpraw tego dostojnego Zgromadzenia są nam rękojmią, że także po za murami tej sali święta zgoda zapanuje w społeczeństwie katolickiem obu obrządków, a jak jesteśmy wszyscy synami jednej matki Kościoła, tak też będziemy braćmi pomiędzy sobą. braćmi w obu narodowościach, zamieszkujących tę ziemię, braćmi nietylko w obradach, ale i w życiu czynnem dla dobra naszej wspólnej Ojczyzny.

To też podniesieni na duchu, pokrzepieni na siłach, rozjeżdżamy się stąd, niosąc pod strzechę domową jasne słowa prawdy i pociechy, wypływające ze źródła wszystkich prawd, bo z nauki samego Boga“.

Następnie złożył podziękowanie za udział we wiecu wszystkim obecnym, w szczególności komitetowi urządzającemu, referentom i przewodniczącym w sekcyach, książętom Kościoła, a głównie ks. Nuncyuszowi.

Zamykając wiec, zawiadomił p. marszałek, iż celem przygotowania następnego wiecu, wybrano czterech komisarzy, a mianowicie pp.: prof. Dr. Henryka Jordana, posła Dr. Włodzimierza Kozłowskiego, prof. Dr. Tadeusza Pilata i ks. Pawła Sapiehę. Komisya ta ukonstytuowała się, obrawszy ks. Sapiehę przewodniczącym, a Dr. Pilata sekretarzem.

* * *

Przebieg wiecu katolickiego napełnia otuchą, że nie mylili się ci, którzy widzieli w nim początek wielkiego dzieła, i oczekiwali doniosłych po nim skutków dla przyszłego życia duchowego całego naszego społeczeństwa. Jeszcze nie pora zastanawiać się szczegółowo nad tem, w jakich kierunkach mianowicie działalność wiecu zaznaczyła się najwybitniej, i jakie kwestye, i z jakiej strony zostały poruszone, jaką wywołały polemikę, i jakie wyprowadzono z niej konkluzye. Na razie wypada jedynie stwierdzić, że nic nie zamąciło harmonii, podniosłości i powagi zebrań uroczystych, które zamieniły się w imponującą manifestacyę katolicką; wypada zaznaczyć, że rodzaj, wartość i ton mów zagajających lub naukowych odczytów, dochodziły do najrzadszych wyżyn, i utrzymywały się na nich bez wyjątku i bez przerwy; wypada wreszcie podnieść, iż prace w sekcyach od samego początku na jaknajpomyślniejsze wszedłszy tory, wykluczyły odrazu jałowość i bezprzedmiotowość pustosłownych dyskusyi, dotykając spraw czysto praktycznych, i omawiając je z praktycznego punktu widzenia. Rzucano niejednokrotnie pomysły, zadziwiające trafnością i nowością, uderzano w samą istotę niedostatków, braków czy wad ogólnych wśród istniejących urządzeń lub obecnego stanu rzeczy, znajdowano środki zaradcze

z wytrawną znajomością stosunków i doskonałą bystrością sądu, a pierwszeństwo pod tym względem należy się przedewszystkiem uczestnikom sekcyi: przemysłowo ekonomicznej, życia katolickiego, szkolnej i dziennikarskiej.

Błogosławieństwo Boże znać na tej pracy ożywionej, prowadzonej z zapałem, oświetlonej inteligencyą pracowników, dobrą wolą i dobrą wiarą słuchaczy; udzielone dostojną ręką sędziwego księcia Kościoła, roztoczyło ono nad wiecem atmosferę prawdziwego i szczerego przejęcia się ideą i sprawą katolicyzmu, połączonego u nas tak żywotnie i tak niepodzielnie z ideą i sprawą Ojczyzny. Silniej, niż kiedykolwiek, uświadomiło się w umysłach uczestników wiecu przeświadczenie, że jedynie przez wiarę, przez moralne i duchowe podniesienie się i udoskonalenie, przez uchrystyanizowanie naszego publicznego i prywatnego życia, prowadzi droga do przyszłości i zbawienia narodu.

Intryga czy mrzonka?

IV.

(Dok.). A wszystko to dokonywa się w imię „wolności", to też nie wiemy, czy jest na świecie pojęcie mniej rozumiane i rozmaiciej tłumaczone, jak to właśnie. My w języku naszym mamy doskonałe trzy wyrażenia: *niewola, wolność* i *swawola,* które świadczą, że kiedyś u nas musiało być jasne nadzwyczaj pojęcie wolności, a kto wie, czy i dziś jeszcze nie jest u nas jaśniejsze, niż w jakimkolwiek innym narodzie. W społeczeństwie, w którem jest swa-wola jednych, musi być nie-wola drugich, i wolności nie ma. Aby była wolność, musi być wykluczona swawola, t. j. stawianie swej woli ludzkiej na miejscu i przeciw woli Bożej, i tam tylko może być wolność, gdzie jednostka każda poddaje się dobrowolnie pod prawo Boże i pod wszelką legalną władzę. A że człowiek pod jakąś władzą być musi, czy to pod prawem etycznem, czy pod despotycznem wymaganiem swoich namiętności, pod własnym, czy pod obcym rządem, pod P. Bogiem, czy pod złym duchem, przeto jeżeli niechce być pod władzą legalną, tem samem nielegalnej się poddaje, i w niewolę wpada. Legalną, społeczną i polityczną władzą na ziemi jest Bóg i prawo jego, jest Kościół i własny rząd. A jeżeli rozumiemy, jak jest rzeczą zgubną i nikczemną pracować z pomocą obcego rządu nad obaleniem własnego, i jeżeli to słusznie nazywamy zdradą własnego kraju, i dążeniem do poddania go w niewolę, to na tej podstawie zdrajcą wolności będzie ten, kto z pomocą namiętności ludzkich pracuje nad obaleniem Boskich praw moralnych, lub kto z pomocą państwa dąży do obalenia władzy kościelnej takiej, jaka dla dobra ludzkości raz na zawsze przez Boga została ustanowiona. To też kiedy Pobiedonoscew mówi O. Vanutellemu, że „naród rossyjski nigdy nie zechce się poddać jarzmu powagi papieskiej", t. zn., że według mniemania tego męża stanu, naród jego nigdy nie zechce uwolnić Kościoła z pod jarzma państwowej niewoli. A gdy mówi dalej, że „wolność naszej Cerkwi jest droższą dla nas od wszystkiego na świecie" to znaczy, że nic na świecie nie jest tak drogiem prawosławnemu narodowi rossyjskiemu, jak to, że Cerkiew jego jest w jego zupełnem posiadaniu, i w jego zupełnej niewoli. A gdy kończy słowami, że „wiara nasza nie da się połączyć z *samowolną* władzą Namiestnika Chrystusowego", to znaczy, że prawosławie jest religią niewoli, nie dającą się połączyć z władzą legalną od samego Boga ustanowioną, ale jedynie z nielegalną na tem polu, a bez ograniczenia samowolną, władzą cara. Jest tu więc pod hasłem wolności wypowiedziana zasada najgrubszej niewoli, bo niewoli ducha i sumienia. Takie tylko tłumaczenie tych słów jest ściśle prawdziwe, bo nie wolno człowiekowi zaprzedawać się w niewolę, nie wolno mu poddawać się zupełnie i ślepo pod wolę jakiegokolwiek innego człowieka, któryby stał nad nim w imię własne, a nie w imię Boże, tak jak nie wolno nikomu w imię własne panować nad drugim. Jeden jest tylko nad człowiekiem z natury swojej Pan, t. j. Bóg, a wszelkie panowanie ziemskie w nim jedynie ma swoje źródło. To są zasady prawdziwej wolności, które z prawdziwego chrześcijaństwa, bo z katolicyzmu płyną. W nich jest najsilniejsza, bo wieczysta i Boża podstawa władzy, i w nich jest najpotężniejszy, bo z woli Bożej płynący powód posłuszeństwa dla poddanych, a jednak takiego tylko posłuszeństwa, które w niczem godności ludzkiej nie ubliża. Otóż tego prawdziwego pojęcia wolności tak dziś w Europie mało, że chyba tylko jeszcze tu i owdzie na polu społecznem pokazuje się, jako czynnik pominięty pomiędzy prądami dwóch despotyzmów, które grożą, że się kiedyś w jeden zleją, despotyzmu socyalistycznego, który do władzy dąży, i despotyzmu państwowego, który u władzy jest, a jest popierany z konieczności przez najkonserwatywniejsze i najzdrowsze nawet elementa, które chciałyby w ten sposób świat od zbliżającego się despotyzmu socyalistycznego obronić. A czy wszechwładza państwa, czy socyalizm, to zawsze ten sam panteizm, to samo ubóstwienie ludzkości, to samo postawienie woli ludzkiej na miejscu woli Boga, ten sam Wschód i Azya.

To pierwsze więc, na co chcieliśmy zwrócić uwagę czytelników naszych jest, że ostatecznem źródłem schyzmy jest stary azyatycki panteizm, i że nietylko pojęcia azyatyckie wraz ze schyzmą posunęły się terytoryalnie na Zachód, ale że i ten Zachód cały jest duchem azyatyckim przesiąknięty. Nic dziwnego więc, że kiedy w Indyach uczeni zachwycają się zbliżonemi do ich pojęć panteistycznych pismami Gothego, Spinozy lub Hartmanna, u nas znajdują się także niby uczeni, którzy pod niebo wynoszą buddyzm, mahometanizm lub bizantynizm, byle tylko odpędzić katolicyzm, którego nienawidzą. Było już raz tak w historyi, że olbrzymia potęga wschodnia groziła zagładą chrześcijańskiemu światu, ale wtedy świat ten kupił się około głowy swojej, i w szeregu wojen przeciw Turkom, wspólnemi podjętych siłami, złamał w końcu tę potęgę. A naszą chlubą jest, że się to za przyczyną naszą ostatecznie stało. Dziś grozi potęga nie mniejsza i nie mniej niebezpieczna Zachodowi, ale on dziś nie chce Kościoła, i nie chce się kupić pod Głową jego, ale pod magicznym wpływem tej swojej niechęci rozbity, i przejmując się coraz bardziej duchem azyatyckim, niebezpieczeństwa zdaje się nie widzieć, a nawet zachwyca się Rossyą, bo nikt tak jak ona nie umie katolicyzm gnieść i łamać. I przyjdzie może czas, że z hasłem wolności na ustach, ta niegdyś czystą chrześcijańską wolnością oddychająca Europa zachodnia przywoływać będzie Rossyę, by ją *wyswobodziła* od wzmagającego się katolickiego prądu, i od „jarzma powagi papieskiej". A wtedy car *„wyswobodziciel"* stawi się tak pewnie, jak pewnie dziś nie stawi się przywoływany przez *Moniteur de Rome* i jego obóz na prawdziwe wyswobodzenie Papieża, a z nim sumień ludzkich, w myśl prawdziwej wolności! Żydzi, aby zabić swego Boga, króla i najwyższego kapłana Chrystusa, wołali do Piłata: „My nie mamy innego króla, jeno cesarza", i tem wydali na siebie wyrok wieczystej niewoli. Tak i Europa kiedyś może, aby zabić katolicyzm wołać będzie: „My nie mamy innego króla, jeno... cara". I pogrzebie swoją wolność na zawsze pod ruinami nagromadzonych przez wieki skutków chrześcijańskiej cywilizacyi, zburzonej przez azyatyckie hordy. A wtedy cała stanie się Azyą.

Przyznajemy, że te przewidywania zbyt może są czarne i ufamy w Bogu, że się nie spełnią, choć z dziwną narzucają się logiką, tak że czasem szuka się pociechy, i znajduje się ją w tem jedynie, że życie europejskie i zachodnie, i ten duch indywidualizmu, który je głównie charakteryzuje, przeniósł się do Ameryki, i tam trwa i rozwija się, a choć jeszcze wielu fałszywym hołduje kierunkom, jednak do katolicyzmu się zbliża. Gdyby nie to, możeby przyszło zwątpić już o świecie całym, i trzebaby przypuszczać, iż bliska już chyba ta ostatnia epoka apokaliptyczna, w której niewola i miłość niewoli zwycięży, i w której tylko napiętno-

wani znakiem antychrysta będą mieli prawo do życia, a Kościół znowu kryć się będzie musiał w katakombach.

A tą drogą dochodzimy do drugiej uwagi, którą zrobić chcemy. Każdy zły uczynek, grzech każdy możemy pojąć w ten sposób, że jestto użycie jakiegoś daru Bożego przeciw Panu Bogu. Gdy cała natura nasza jest dziełem Boga, a my żadnego aktu uczynić nie możemy, nie używając doń jakiejś fizycznej lub duchowej władzy tejże naszej natury, więc i grzech tylko za pomocą jakiejś władzy od Boga nam danej, a nawet w chwili grzechu nam dawanej, dokonać się może. W tem jest ta niezmierna złość grzechu, i cierpliwość Boża, która wymowniej niż cokolwiek innego dobroci Bożej i miłości Jego ku nam jest dowodem.

Idąc w ślad za tą myślą, rozumiemy, że im większe są te dary Boże, których przeciw Bogu używamy, tem zbrodnia większa. Zle jest, jeżeli rąk używamy do kradzieży, ale gorzej, gdy używamy umysłu do szerzenia fałszu. Zle jest, jeżeli przeciw Bogu używamy darów naturalnych, ale gorzej, gdy nadnaturalne dobrodziejstwa jego do tego nam służą. Dlatego wszelkie świętokradztwo jest zbrodnią tak wielką. Wszystkie herezye posługują się zbiorowo darami Bożymi, i utworzonymi z tychże instytucyami, jak rządem, szkołą, siłą zbrojną, przeciw instytucyi Bożej, katolickiemu Kościołowi, i to złe jest już bardzo wielkie. Ale jeżeli jest na świecie jakaś potęga, która nietylko wszystkich darów naturalnych i wszystkich instytucyi ludzkich, sądu i policyi, szkół i wojska, ale nadto i samego Kościoła z prawdziwą hierarchią, ze Mszą św. i sakramentami, i z prawdziwą eucharystyą, i ze wszystkimi nadnaturalnymi darami, dlatego że Bóg je do widomych znaków nierozdzielnie przywiązał, wszystkiego tego używa przeciw Panu Bogu, aby zwalczać jego Kościół, aby ostatecznie wolę ludzką postawić na miejscu woli Bożej na ziemi, i odnieść ostateczny tryumf zbuntowanej ludzkości — to pytam się, co może być gorszego na świecie. Jeżeli więc ma przyjść na świat antychryst i przeciwstawić Kościół swój Kościołowi Chrystusowemu, ten kościół antychrysta musi wyglądać bardzo podobnie do prawosławia. Wszystko w niem jest, co tylko Bóg w miłości swojej mógł dać ludziom, ale wszystko zebrane razem, aby spełnić akt najwyższej niewdzięczności przeciw Bogu. Nietylko jestto dziś najwyższy objaw złości ludzkiej, ale już i wyobraźnia, po zabójstwie Zbawiciela, nic gorszego wytworzyć nie potrafi.

Tak więc te dwie uwagi, któremi kończymy nasze artykuły, służą nam do tego, byśmy się przekonali, że to prawosławie, któremu przypatrzyliśmy się dokładnie, nietylko w dzisiejszym swoim stanie, ale i w swem najdalszem i najgłębszem źródle, jakim jest azyatycki panteizm, i w swym ostatecznym rozwoju, jako najbardziej antychrystyczne środowisko na ziemi, zawsze przedstawia się nam jako wyraz tego odwiecznego prądu ujemnego, tego buntu w stworzeniu, który wyszedł od szatana, i chce ludzkość całą ujarzmić i chwycić, i z tem wszystkiem naturalnem i nadnaturalnem, co ta ludzkość ma od Pana Boga, ostatecznie przeciw Bogu postawić. Zły duch nie spocznie, póki tego nie dokona.

Czy my katolicy mamy do tego pomagać? Z tem pytaniem zwracamy się do tych, którzy sprawę nietylko gorąco obchodzącą cały Kościół i każdego szczerego katolika, ale i ludzkość całą, sprawę nawrócenia Rossyi fałszywie stawiają i mylnie prowadzą. My Polacy zaś wiemy, co w tej sprawie czynić mamy. Tak jak na początku historyi stworzenia, św. Michał pokonywa szatana, a w mytach greckich Apollo zabija Pitona, tak i na początku historyi naszej jest symboliczny Krakus, który zabija smoka ludożercę. Historya nasza, to ciągła z tym smokiem walka, który, czy to jako antikościelny cezaryzm niemiecki, czy jako przewrotność krzyżacka, czy jako husytyzm lub protestantyzm, czy jako mahometanizm, czy w końcu jako schyzma, nietylko chce nas pożreć, ale i całemu światu grozi niewolą. Byliśmy w tej walce zawsze apostołami i rycerzami krzyża i wolności, i takimi na zawsze będziemy.

KORESPONDENCYA.

(Charakterystyka Szwabów. — Wady: pijaństwo, indyferentyzm, agitacye socyalistyczne. — Ruch budowlany w Wörishofen, zdrowie ks. Kneippa, liczba pacyentów).

Mindelheim w Bawaryi.

Przeszłego roku pochwaliłem tutejszych Bawarczyków, czyli właściwiej Szwabów, za ich wzorowy porządek pod każdym względem: gospodarskim, administracyjnym, domowym i publicznym; powtóre, za ich pracowitość, zapobiegliwość, której owocem jest dobrobyt materyalny; nareszcie, za ich ducha prawdziwie katolickiego, za ich żywą wiarę i pobożność. Dziś, za powtórnym moim tu pobytem, muszę moje pochwały nieco zredukować, nie z tego powodu, iżby się tutejsi mieszkańcy za jeden rok do niepoznania zmienili, ale że mi się odsłoniły teraz i te ujemne strony, których z początku nie widziałem. Dobrze Francuzi powiadają czasem: *„tout comme chez nous“*, bo pod niektórymi względami te same zachodzą stosunki w społeczeństwie ludzkiem, tak tu, jak i gdzieindziej, tak w Bawaryi, jak i w Galicyi. Próżniactwa u nas więcej, niż tu, ale i tu znajdziesz w miastach i miasteczkach sporo takich Niemców, którzy wysiadują długiemi godzinami we dnie i w nocy w piwiarniach, spełniając kufel za kuflem; pijaków nałogowych, zataczających się po ulicy także u nas, pomimo szczerej pracy duchownej i pomimo ustawy, jeszcze jest pokaźna liczba, ale i tu można się z nimi spotkać; jednak tutejszym trzeba tę słuszność przyznać, że w ogóle zachowują się przyzwoiciej, i nie są tak wycieńczeni na siłach, jak nasi nieszczęśliwi pijacy; tamci piją tylko piwo, nasi zaś wódkę w szynkowniach żydowskich. Takich, którzy kościoła nie widzą, do spowiedzi nigdy nie chodzą, w ogóle z religią nie mają nic do czynienia, znaleść można i tu, oczywiście jak i u nas, wśród tak zwanej inteligencyi. Do indyferentyzmu religijnego przyczynia się w znacznej części sam rząd bawarski, bo nie wiadomo, dla jakich powodów, urzędników wyznających religię katolicką wysyła tam, gdzie przeważa ludność protestancka, gdzie znowu, jak w Mindelheim, na 4000 ludności, jest tylko 200 dusz luterskich, tam pan naczelnik czy starosta powiatowy i inni panowie, urzędujący w biurach politycznych i sądowych, są protestantami. Socyalna demokracya krzewi się i rozrasta bujniej, niż u nas. Mieszkam zaledwie o kilkanaście kroków od t. zw. „gasthausu“, w którym odbywają się publicznie zgromadzenia socyalnych demokratów, oczywiście przy kiełbasie i piwie. Niech Bóg broni, żeby kapłan odważył się z ambony coś napomknąć o ich agitacyach! natychmiast będzie osmarowany w gazetach od stóp do głowy; a tych gazet i gazetek jest tu bez liku, i bywają czytane, bo osobny numer dostanie kto chce za trzy i dwa fenigi. Jednak pomimo wszystkiego, ogół społeczeństwa jest pod względem moralnym zdrowy, pod względem religijnym silny i wierny; daleko tu więcej uczciwości, rzetelności niż u nas, gdzie rak semityzmu już od wieków roztacza nasze wnętrzności, zatruwając krew i ducha wszystkich warstw w naszej Galilei.

W Worishofen, pięć kwadransy stąd odległem, budują domy gościnne, okazałe hotele bez liczby i upamiętania, jak gdyby ks. Kneipp nie miał nigdy umierać. Tymczasem skończył on już 72 lat, a chociażby pożył jeszcze i 20 lat, to zawsze będą go powoli opuszczały siły i przytomność ducha, a jego ordynacye będą wzbudzały coraz mniej zaufania; wreszcie przyjdzie nieunikniona śmierć W tym wypadku wszystkie owe budowle staną pustką, i nigdy się nie wróci wyłożony teraz na nie znaczny kapitał. My obcy to widzimy, bo nas nie zaślepia nadzieja zysku: Niemcy tego nie widzą, zapatrzeni w teraźniejszość, że gości coraz więcej przybywa, a ks. Kneipp trzyma się silnie, jak dąb. Rzeczywiście — dotąd jestto człowiek niepożyty i niestrudzony. Były „żelazny“ kanclerz, który fajkę pali we Friedrichsruhe i nic nie robi, mógłby pozazdrościć proboszczowi z Worishofen jego żelaznego zdrowia, przy pracy nieustannej od

5-tej z rana aż do zmroku. Gości przybywa liczba niesłychana. Tego roku zbiera się już 29-ty tysiąc, a jesteśmy dopiero w połowie roku. Nietylko Europa, ale i Ameryka, a kto wie, czy nie inna jaka jeszcze część świata, wysyłają tu swych pacyentów. Oczywiście Niemcy przodują, potem idą Francuzi, Belgijczycy, a i nas Polaków także już tu dobrze znają, bo miewamy każdego roku dość pokaźną reprezentacyę. *Ks. J. J.*

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. (*Dary Ojca świętego*). Były poseł pruski przy Watykanie, p. Schlözer otrzymał, jak teraz gazety donoszą, przy pożegnaniu portret Ojca św. z podpisem: „Vir fidelis et prudens semper laudabitur". Również gazety podają, że Ojciec św. przesłał księciu Mikołajowi czarnogórskiemu w podarunku słowiański mszał, drukowany głagolicą w Rzymie.

— (*Najnowsze wiadomości z Watykanu*). Nowo mianowany nuncyusz papieski dla Hagi, msgr. Lorenzelli, udał się już na swe stanowisko. — Propaganda podjęła wstępne kroki dla urządzenia dwu seminaryów duchownych w Indyach Wschodnich. — W Argentynie mają być wedle najświeższej uchwały Watykanu utworzone dwa nowe biskupstwa.

— (*Kardynała Meignana wspomnienie o Polsce*). Kardynał Meignan, arcybiskup z Tours, we Francyi, nominowany kardynałem w lutym b. r., otrzymał na ostatnim konsystorzu papieskim kapelusz kardynalski, a następnie t. zw. tytuł kardynalski, t. j. kościół w Rzymie, którym jest kościół „Trinita dei monti". Kościół ten, położony w najpiękniejszem miejscu wiecznego miasta, ma przy sobie klasztor, w którym jest zakład wychowawczy „Sacre-Coeur". W tym klasztorze znalazła kiedyś (1845 r.) dłuższy przytułek słynna Matka Makryna Mieczysławska, bazylianka z Litwy, która, uchodząc przed okrutnym zaprzańcem Siemaszka, przybyła do Rzymu. Na jednym z korytarzy klasztornych, zamienionym po wyjściu stamtąd Matki Makryny na prześliczną i słynną kaplicę, znajdował się obraz, przedstawiający Matkę Najświętszą, przędzącą kądziel, przed którym Matka Makryna często się modląc, powtarzała te wyrazy: „Matko Przedziwna, módl się za nami!". Słowa te na pamiątkę pobytu tamże Matki Makryny, wielkiemi literami wypisane po polsku naokoło obrazu, dotąd się znajdują. Wiele osób nawiedzało tutaj wówczas Matkę Makrynę, pragnąc ją poznać i polecić się jej modlitwom. I rzeczywiście dla niektórych wymodliła ona szczególne łaski, a między innemi dnia 7. listopada 1846 r. osobliwsze uzdrowienie ks. Blampin, jak o tem poświadcza napis, obok obrazu umieszczony.

Objęcie tytułu kardynalskiego przez ks. kardynała Meignan odbyło się w niedzielę dnia 18. czerwca b r. z wielkę okazałością w obec ambasadora francuskiego i w obec mnóstwa osób, zwłaszcza z wielkiego świata francuskiego. Podczas tej uroczystości kardynał Meignan, należący do najświatlejszych i najznakomitszych biskupów francuskich, miał długą bardzo mowę, w której znajdował się następujący ustęp: „Jest temu prawie pięćdziesiąt lat (1846), gdy pewien młody ksiądz, nadwerężywszy mocno swe zdrowie pracą duchowną w Paryżu, był wysłany do Włoch przez ówczesnego arcybiskupa ks. Affre, aby w łagodniejszym klimacie mógł wzmocnić swe niknące siły, i wstrzymać uciekające życie. W tym czasie jedna święta niewiasta, co była wyznawczynią wiary w Polsce, szukając schronienia, przybyła do Rzymu. Zakonnice Najsłodszego Serca (Sacre-Coeur) przyjęły ją do siebie z siostrzaną miłością. W krótkim bardzo czasie sława jej świątobliwości rozeszła się po całem wiecznem mieście. Bóg — mówiono — wybrał ją za potężną pośredniczkę utrapionych i chorych, dla których otrzymywała widoczne łaski. Bóg — mówiono — ubogacił ją nawet darem proroczym. Dzięki uprzejmości polskiego kapelana Matki Makryny (takie bowiem imię nosiła ta święta niewiasta), był jej przedstawiony ów kapłan, i to w stanie takiego osłabienia, że zewsząd wynurzano mu swe współczucie. Dawała ona posłuchania w klasztorze tutejszym u stóp obrazu Matki najświętszej. Obraz ten od owego czasu nazwano obrazem Matki Przedziwnej, a korytarz otaczający go zamieniono na kaplicę, w której liczne ex-vota świadczą o otrzymanych łaskach. Makryna zwróciła swe oczy, pełne współczucia, na młodego księdza i rzekła: „Przez dziewięć dni odprawiaj Mszę św. o tej godzinie, kiedy my przystępujemy do Komunii św.; będę się za ciebie modliła, a na końcu nowenny przyjdź mnie nawiedzić". W towarzystwie polskiego kapelana, ks. Aleksandra Jełowickiego, przybył on stosownie do życzenia świętej. Oblicze jej rozpromieniło się łaskawą dobrocią, i rzekła: „Miej ufność, wyzdrowiejesz, i piękną będzie twoja służba u ołtarza".

Tym młodym 26-letnim księdzem chorym, i prawie bez nadziei życia będącym, do którego Matka Makryna wyrzekła te pełne pociechy słowa, jest kardynał, który wam dzisiaj przypomina to tkliwe zdarzenie, jakie w żadnej historyi, oprócz jego serca, nie jest zapisane. Dzisiaj to już nie pielgrzym nieznany przyszedł prosić o posłuchanie u stóp Matki Przedziwnej: to kardynał, któremu Leon XIII. nadał tutuł kardynalski tego kościoła. Proszę więc Wielebną Matkę, przełożoną tutejszego klasztoru, aby mi pozwoliła dzisiaj zawiesić wotum w kaplicy Matki Przedziwnej dla spłacenia, może niestety zapóźno, tego świętego długu, jaki mam dla Królowej Niebios, dla złożenia świadectwa mojej wdzięczności i ku zbudowaniu wiernych".

Galicya. (*Odznaczenie*). Przed kilku dniami wręczył ks. metropolita Sembratowicz krzyż komandorski ze wstęgą orderu św. Grzegorza p. hr. Stanisławowi Badeniemu. O tę odznakę postarał się ks. Metropolita podczas niedawnego swego pobytu w Rzymie, w uznaniu zasług hr. Badeniego, jako gorliwego opiekuna ruskiej Cerkwi, gr.-kat. obrządku i Duchowieństwa

— (*Misya duchowna*). OO. Bazylianie odbyli misyę duchowną w Gnojnicach, w powiecie jaworowskim. Właściciel tej wsi, Kazimierz hr. Łubieński, podczas swego pobytu w Rzymie, uzyskał dla parafii Gnojnice odpust zupełny dla tych, którzy uczestniczyć będą w nabożeństwach misyjnych. Misyami kierował O. Andrzej Szeptycki, z zakonu św. Bazylego. Na misyę tę przybył ks. Biskup Pełesz z Przemyśla i mnóstwo Duchowieństwa, tak łacińskiego, jak i greckiego.

Bukowina. Czerniowce. (*Profanacya*). W zeszłym numerze podane były szczegóły o budowie kościoła Serca Jezusowego w Czerniowcach. Któż mógł się spodziewać, że dziś wypadnie zapisać fakt ohydny a bezecny, jaki się tam świeżo zdarzył. Oto, co podaje czerniowiecka *Gazeta Polska*: O moralnym poziomie społeczeństwa fatalnie świadczą, nie wiemy, zorganizowane, czyli też przypadkowe, zamachy i pogróżki, jakich ofiarą są od pewnego czasu OO. Jezuici, ich kaplica i budujący się teraz katolicki kościół Serca Jezusowego. Jeszcze w zimie OO. Jezuici otrzymali kartę korespondencyjną z miasta, pełną brutalnych wyrazów, a zawierającą pogróżkę, iż budujący się kościół nie będzie stał cały. Istotnie, po pewnym przeciągu czasu rozpoczęły się psoty obok kościoła. Robotnikom, gdy wychodzili na południe, napełniano kamieniami wiadra i konewki, i topiono w pobliskiej studni, to znowu zanieczyszczano w obrzydliwy sposób wnętrze budynku i t. p. Obecnie znowu, w nocy z soboty na niedzielę niewyśledzeni sprawcy (czy sprawca) wyważyli drzwi od kaplicy OO. Jezuitów, znajdującej się w tej realności, i dopuścili się strasznego świętokradztwa. Złoczyńcy widocznie dobrze znali kaplicę. Przedewszystkiem spłądrowali ją, pogięli kielichy i patynę, następnie zdjęli z głównego ołtarza monstrancyę, pogięli ją, wyjęli dalej kielich z Przenajśw. Sakramentem i rozrzucili komunikanty po podłodze świątyni! Skradziono zaś tylko dwa świeczniki srebrne, które niedawno ofiarował ktoś do kaplicy. Na deszczem rozmokłej ziemi u wejścia do kaplicy zauważono następnego ranka ślady nóg, obutych w obuwie o szerokich, niskich obcasach i wąskich, spiczastych kończynach. Butów takich lud nie nosi. Sprawców ohydnej zbrodni dotychczas nie wyśledzono. Słusznie urzędowa *Czernowitzer Ztg.* zapytuje z oburzeniem, co zamyślają uczynić władze bezpieczeństwa, ażeby uchronić świątynie katolickie od podobnych profanacyi i dodaje, że w obec tak wyuzdanego bezeceństwa, szkoda będzie wkładek na należyte wykończenie kościoła, który ma być ozdobą miasta, a jest tak bardzo potrzebnym dla tamtejszych katolików.

Ziemie polskie. (*Nowe ofiary ucisku w dyecezyi lubelskiej*). W dyecezyi lubelskiej rząd kazał zamknąć do klasztoru

w Maryampolu trzech księży, a mianowicie ks. Wład. Opalskiego administratora paraf. Kumów w powiecie zamojskim (u którego dawniej była rewizya), ks. Wład. Szymańskiego dziekana dek. chełmskiego i ks. Hryczyńskiego Antoniego, administratora parafii hrubieszowskiej i dziekana dekanatu tegoż nazwiska, za to, że ich organiści mieli jakoby dopomagać nieszczęśliwym unitom w zaopatrywaniu się w potrzebne dokumenty; otóż sprawiedliwość rosyjska zadecydowała, że ci księża musieli o tem wiedzieć, lub im to kazać i kazała ich zamknąć do klasztoru. Ale oto jeszcze jeden dowód tej wyrafinowanej sprawiedliwości w Rosyi względem duchowieństwa katolickiego. Był w dyecezyi lubelskiej ks. Strój, który obecnie znajduje się za granicą, a którego rząd rosyjski kazał zamknąć w klasztorze w Lutomiersku, położonym w dyecezyi kujawsko-kaliskiej. Przełożony klasztoru udaje się z zapytaniem do konsystorza we Włocławku, czy ks. Strój nie jest suspendowany i czy ma prawo spełniać obowiązki kapłańskie. Konsystorz odpowiada papierem, podpisanym przez ks. Kosińskiego, oficyała w dyecezyi kujawsko-kaliskiej i ks. Maxa, sekretarza konsystorza, że ks. Strój nie jest suspendowany, *ergo* ma prawo spełniać obowiązki swego stanu. Na mocy przychylnej tej odpowiedzi przełożony klasztoru pozwala ks. Strojowi spełniać obowiązki. Ale cóż się dzieje? Rząd obwinia przełożonego za to, że pozwolił ks. Strójowi spełniać obowiązki kapłańskie, przełożony powołuje się na dokument z konsystorza z Włocławka, sprawa idzie dalej i w końcu rząd uznaje winnymi księży Kosińskiego i Maxa i obu tych księży usuwa z zarządu parafiami, im powierzonemi, a ks. Maxa nadto usuwa z urzędu konsystorskiego i zamyka na pół roku do klasztoru; ale najlepszy epilog całej tej sprawy. Rząd jenerał-gubernatorski w zapale swym za daleko się posunął, zapomniał bowiem, że ks Kosiński jako oficyał dyecezyi kujawsko-kaliskiej nie zależy od jenerał-gubernatora, ale od ministeryum i musiał rozkaz swój co do niego cofnąć!

— *(Dyecezya sejneńska).* Nie próżnuje w tym kierunku również i jenerał-gubernator wileński Orżewskij, gdyż dekretem jego usunięci zostali od obowiązków w dyecezyi sejneńskiej, osieroconej obecnie przez śmierć ks. biskupa Wierzbowskiego, księża: administrator parafii Kolno i dziekan dekanatu kolneńskiego ks. Ludwik Talarowski, wikary parafii Balwierzyszki w pow. maryampolskim ks. Stanisław Czesnas.

Austrya. Wiedeń. *(Ćwiczenia religijne w szkołach miejskich).* W sprawie ćwiczeń religijnych uczniów katolickich w szkołach miejskich, co swego czasu wywołało spór, poprzednio już opisany w *Gazecie*, wiedeńska rada szkolna okręgowa, stosownie do życzeń Kardynała Arcybiskupa, wydała następujące rozporządzenie:

Na początku i na końcu dziennej nauki dzieci odmawiać winny Ojcze nasz i Zdrowaś Marya. Dzieci, uznane za zdolne przez nauczyciela religii, przystępować powinny do spowiedzi i komunii św. trzy razy na rok, i to na początku i przy końcu roku szkolnego, jako też na Wielkanoc. Począwszy od 3-ciej klasy szkolnej (w górę) dzieci uczęszczać będą do kościoła na początku i na końcu roku szkolnego, dalej co tydzień raz, wyjąwszy miesiące zimowe, wreszcie w dzień urodzin i imienin pary cesarskiej. Dozór szkolny ma zalecać dzieciom katolickim uczęszczanie do kościoła w niedzielę i święta. Dzieci katolickie (wyjąwszy cyrkuł 1-szy, gdzie ciasne ulice utrudniają komunikacyę) wezmą udział w procesyi Bożego Ciała, o ile rodzice pozwolą na to; dyrekcya szkolna wyznacza katolickich nauczycieli (względnie nauczycielki) celem dozorowania dzieci na tej uroczystości.

Rada szkolna okręgowa zastosowała się zatem w ogólności do życzeń ks. Kardynała-Arcybiskupa. Niezałatwioną dotąd pozostaje tylko kwestya, kto ma mieć dozór przy odmawianiu codziennych pacierzy? Według uchwały rady szkolnej krajowej, ma go mieć zawsze nauczyciel katolicki. Natomiast rada okręgowa na ostatniem posiedzeniu uchwaliła, że dozór ma mieć bez względu na wyznanie ten z nauczycieli, który właśnie udziela pierwszej (względnie ostatniej) lekcyi. Prawdopodobnie jednak także w tym względzie rada okręgowa podda się uchwałom rady krajowej. W ogóle wymienione powyżej rozporządzenia stanowią świetne zwycięstwo władz kościelnych nad prądami antikatolickimi.

— (*Stowarzyszenie chrześciańsko socyalne*) Zgromadzenie Stowarzyszania chrześcijańsko-socyalnego, odbyte dnia 10. b. m. we Wiedniu udało się świetnie. Solidarność, z jaką chrześcijańscy rzemieślnicy z wszystkich przedmieść Wiednia skupiają się w obronie zagrożonych interesów, jest prawdziwie imponującą. Ani jeden ton fałszywy nie zakłócił zebrania, a mowa posła Ebenhocha o znaczeniu ankiety przemysłowej wywołała między zebranymi trudny do opisania zapał. Mowę swą zakończył p. Ebenhoch apelem do wszystkich rzemieślników w monarchii, specyalnie do rzemieślników z Galicyi, tak bogatej w drobny przemysł, aby wytrwali w tej solidarności i obstawali przy postulatach stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. Postulata te zaś są: uregulowanie zakresu praw przemysłowych, zapobieżenie zmonopolizowaniu rzemiosła przez kilku kapitalistów, autonomiczna organizacya cechów, oswobodzenie ich od wszelkiego biurokratycznego szablonu, ścisłe przestrzeganie odpoczynku niedzielnego, wreszcie rozszerzenie praw cechów, gdyż każdy stan nalepiej zna swoje potrzeby.

Niemcy. *(Dobroczynność katolików a protestantów).* Według zestawienia ministerstwa oświaty otrzymały w r. 1892 dary przenoszące 3,000 marek, na które potrzebne jest wyższe pozwolenie, *katolickie* gminy kościelne i kościoły w liczbie 148 kwot razem 1,753.650 mr. *Katolickie* zakłady, klasztory etc. 44 kwoty, razem 1,614.723 mr., biskupstwa i należące do nich instytucye 24 kwoty, razem 895.122 mr. *Protestanckie* kościoły i gminy odebrały 24 kwot, razem 1,237.385 mr.; *protestanckie* zakłady, stowarzyszenia i t. d. 27 kwot w sumie 1,165.746 mr W jednym przypadku otrzymała protestancka gmina nie należąca do kościoła krajowego, 5.000 mr. Widzimy więc, że dobroczynność u katolików jest większą.

— *(Praktyczny kurs socyalny).* Jak już w przypisku poprzedniego numeru zaznaczyliśmy, najbliższy praktyczno-socyalny kurs dla Niemiec południowych, urządzony przez „Towarzystwo ludowe dla katolików Niemiec“, odbędzie się w Bambergu. Rozpocznie się w poniedziałek dnia 21 sierpnia rano, a zakończy się dnia 26 sierpnia. Dnia 28 sierpnia odbędzie się w Wyrcburgu jeneralne zebranie niemieckich katolików, a na początku września w Bambergu jeneralne zebranie towarzystwa Goerresa.

— *(Żydowski cynizm i bluźnierstwa).* Żydowski *Berl. Tageblatt* znany z nienawiści ku Kościołowi katolickiemu posługuje się, mówiąc o sprawach katol., wyrażeniami, których cynizm przechodzi wszelkie pojęcie. Pod dn. 11 b. m. donosząc z Rzymu o zaburzeniach jakie miały rzekomo miejsce w Medyolanie, pisze dosłownie: „Wskutek *„odkrycia“* wrzekomo *cudownej Madonny* w tumie medyolańskim odbyły się tam wczoraj i onegdaj *dzikie demonstracye antyklerykalne...*“ Trudno zaiste o jaskrawsze wyszydzenie katol. uczuć religijnych!

— *(Konferencya biskupów pruskich).* Tegoroczna konferencya biskupów dyecezyi w Prusiech odbędzie się 22-go sierpnia. Pisma liberalne rozpisują się o różnych przedmiotach, które mają być na porządku obrad tej konferencyi. I tak jedno z nich powiada, że biskupi będą się zajmowali petycyą katolików, żądających, aby biskupi zabronili katolikom popierania socyalistów przy wyborach i t. p. — Takie i podobne wieści nie mają żadnej podstawy.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya tarnowska.

Odznaczony expos. canon. ks. Maciej Pająk, defic. w Brzesku.

Instytuowany na probostwo w Łukawicy ks. Leon Łękawa, wikary ze Szczucina; na probostwo w Iwkowej ks. Fr Irzyński, wik. z Kolbuszowej.

Prezentę na probostwo w Zgórsku otrzymał ks. Józef Kowalski, katecheta kierujący szkoły żeńskiej w Starym Sączu.

Święceń kapłańskich udzielił najprzew. ks. Biskup dnia 9. b. m. dwunastu ukończonym teologom seminaryum tarnowskiego. Z nowo wyświęconych kapłanów zostali przeznaczeni na wikarych: ks. Ludwik Czapieński do Zdrżarca; ks. Józef Duljan do Tuchowa; ks. Józef

Kondelewicz do Kolbuszowej; ks. Józef Lasak do Dembna; ks. Leon Miętus do Nockowej; ks. Ignacy Poniewski do Cerekwi; ks. Fr. Staszałek do Jadownik; ks. Jakób Takuski do Radłowa; ks. Wal. Weisło do Szczucina; ks. Jan Wilczeński do Olesna; ks Wojciech Zabawiński do Gręboszowa; ks. Wojc. Zarański do Limanowej.

Przeniesieni: ks. Tom. Janus, admin w Łukawicy, na posadę wik. w Łącku; ks. Wiktor Kmietowicz z Padwi do Słopnic; ks. Mich. Lezoń przeznaczony na wikaryusza do Chorzelowa; ks. Fr. Słowiński z Chorzelowa do Czermina, ks. Piotr Radwański z Czermina do Brzezin; ks. Stan. Golonka z Limanowej do Zakliczyna; ks. Wojc. Ścisło przeznaczony na wik do Niedźwiedzia; ks. Bartł. Łaś z Niedźwiedzia do Dębicy; ks. Józ. Boxa, admin. z Iwkowej, na wik. do Przyszowej (*in locum suspensi a sacris coop. T. S.*).

Zamianowany admin. w Podegrodziu ks. Jan Górnik, dot. wik. tamże.

Zmarł dnia 25. czerwca b. r. ks. Ign. Balon, defic. w Ciężkowicach.

Dyecezya krakowska.

Odznaczony godnością kanonika honorowego bazyliki Loretańskiej ks. Jan Siedlecki, penit. N. P. M.

Instytuowany na probostwo w Płeszowie ks. Jan Puchała, ekspozyt w Brzeszczu.

Administratorem w Zakopanem mianowany po śmierci ks. proboszcza Józefa Stolarczyka († 6. lipca), ks. Kazimierz Kaszelewski, dot. wik. tamże.

Konkurs na probostwo w Zakopanem rozpisany do 31. sierpnia b. r.

Zmiany w Klerze zakonnym. Na ostatniej kongregacyi OO. Bernardynów przeniesieni zostali: O. Metody Słupek z Rzeszowa do Krakowa i O. Hipolit Śmiałowski z Leżajska do Rzeszowa, jako przełożeni; nadto O. Bonifacy Jastrzębski z Krakowa do Sokala; O. Tadeusz Filek ze Sokala do Kalwaryi; O. Kornel Łoziński z Kalwaryi do Przeworska; O. Witalis Kułacz z Przeworska do Krakowa; O. Samuel Szewczyk i O. Cyryl Strzemecki ze Lwowa do Leżajska.

TREŚĆ: Wiec katolicki w Krakowie. — Intryga czy mrzonka? (Dok.). — Korespondencya. — Kronika kościelna. — Wiadomości dyecezyalne. — Inseraty.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

WYDAWCA: **ks. dr. Z. Lenkiewicz.** REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. dr. Alojzy Jougan.** Z Drukarni W. Łozińskiego.